

Redakcja: Mława, 3 Maja 4.
Telefony № 34 i 32.

Administracja: Mława, Żwirki 13

N O W A

GAZETA MŁAWSKA

TYGODNIK REGIONALNY MŁAWSKIEGO MAZOWSZA. WYCHODZI CO PIĄTEK.

Sprawy prenumeraty załatwia Skład Apteczny „Sanitas”, ul. 3 Maja 4.

Dożynki powiatowe ziemi działdowskiej

odbędą się w Uzdowie dnia 20 sierpnia — w niedzielę. Program obejmuje cały dzień, począwszy od nabożeństwa o godz. 10.30. Po południu od godz. 14-ej popisy artystyczne, od godz. 16-ej popisy wojskowe, od godz. 17-ej zabawa ludowa.

Mit i legenda o Niemcu.

Nie od dzisiaj wojująca publicystyka niemiecka chętnie się przed światem olbrzymimi zasługami Niemców w szerzeniu kultury wśród barbarzyńskich narodów wschodu, mając na myśli w pierwszym rzędzie Polaków. Jednocześnie narzeka ta publicystyka na czarną niewdzięczność za bezinteresownie wyświadczone dobrodziejstwa, które wywoływały zawsze w szerokich masach narodu polskiego samą tylko nienawiść do Niemców i jakiś żal gorzki, nie mający uzasadnienia. Chętnie przytacza publicysta niemiecki przykłady, zaczerpnięte z niedawno wydanej książki d-ra Kurta Lücka p. t. „Der Mythos vom Deutschen in der polnischen Volksüberlieferung und Literatur”.

Niema co owijać w bawełnę...

Wnioski pesymistyczne dra Lücka na zasadzie skrzętnie „po niemiecku” zebranego materiału odzwierciedlają prawdę. Wyraz „Niemiec” (niemowa) i rozliczne jego warianty są ebelgą, a jednocześnie wyrazem lekceważenia narodu, który mowy ludzkiej nie zna. Niemiec jest w tradycji ludowej uosobieniem diabła. Jego wiara luterska jest szykanowana. Niemieckie kazanie jest przysłówowe, a niemiecka fundacja oznacza oszustwo, czyli zaproszenie przyjaciela na jedzenie lub picie i zmuszenie go do zapłacenia za siebie. Niemiecki „Witz” jest ciężki i niedowcipny, mowa wobec błyskotliwej elokwencji polskiej — brzydka, nieokrzesana.

Wygląd zewnętrzny Niemca — to dalszy temat drwin, anegdot i wyszydzeń. Niemiec jest opasły, żarłoczny, hałaśliwy, brutalny, skąpy, niemiły w towarzystwie. Sam niegościnnie — nie umie się należycie zachować w gościnie. Wprawdzie przy wejściu do wagonu czy lokalu opasły Niemiec z cygarem w zębach powie „Moön”, ale czapki lub kapełusza nie uchyli, co w oczach naszych jest raczej niegrzecznością. Nie ma w sobie nic rycerskiego, traktując kobietę, jak służącą. Nawet utytułowany arystokrata Niemiec idzie sobie przed

żoną naprzód, a żona niesie za nim płaszcz.

Niezliczone nazwy obraźliwe, jak „pluder”, „szwab”, śpiewki, jak „mein lieber Augustin”, lub anegdoty „o niemieckiej pannie” uzupełniają obraz, namalowany wiernie przez dra Lückę.

Główny wniosek, do jakiego dochodzi dr. Lück przy końcu swoich skrzętnych badań — to stwierdzenie, że Niemiec i niemczyzna, tak jak się one przejawiają w polskiej tradycji ludowej i literaturze — są mitem, nie odpowiadają rzeczywistości i stanowią obraz fałszywy.

Do naprawy stosunków polsko-niemieckich próbuje znaleźć drogę Joachim Schomaker w „Volk und Reich”, wymawiając nam megalomanię i niechęć do uznania „prawd naukowych” o wyższości kultury niemieckiej nad polską. Publicysta ten stawia pytanie: „Jak się w końcu ułożą stosunki między obu narodami? Czy mit i legenda o Niemcu będą nadal wyciskały swe piętno na psychice Polaków, czy też rozwijają się i wyparują z duszy polskiej, zapoczątkowując erę zgodnego na prawdzie i wzajemnym poszanowaniu opartego współżycia obu narodów?”

Kierując się zdrowym instynktem narodu musimy pytanie to pozostawić bez odpowiedzi, znając szczerą intencję kontrahenta. Zdobrze go znamy od wieków, a na sąd o nim złożyła się tysiącletnia znajomość sąsiedzka.

nb.

Z tajników masonerii.

Tajemnicze działania łóż masońskich w Polsce odsłania „Agencja antymasońska” ze ścisłą dokładnością. Okazuje się, że w wojnie światowej masoneria popierała raczej Niemcy, niż koalicję. Niemcy miały być tym taranem, przy którego pomocy żydostwo świat. spodziewało się zniszczyć Rosję carską, swego głównego wroga. Za najlepszy środek do tego celu obrała masoneria: rewolucję w Rosji i zawarcie odrębnego pokoju.

Rewolucja się udała, ale kiedy masoński rząd Kiereńskiego ociągał się z zawarciem odrębnego pokoju, masoneria w porozumieniu z Niemcami wysłała do Rosji Lenina i innych przywódców bolszewickich. Bronsztejn — Trocki, zięć firmy Kuhn — Loeb et Co., został wydelegowany z Nowego Jorku przy pomocy banków nowojorskich.

Polski Związek Zachodni

Koło w Mławie: ul. Żwirki 19 („Spójnia”) podaje do wiadomości Kół wiejskich i członków oraz wszystkich organizacyj społecznych, że posiada do rozsprzedaży broszurę dra Henryka Wernińskiego p. t. „Adolf Hitler o Polsce i Polakach” nadającą się do odczytów i wykładów w cenie 30 gr.

Współpraca masonerii polskiej z Niemcami w czasie wojny światowej jest stwierdzona dokumentalnie, co potwierdza głośny polityk niemiecki Matias Erzberger, zamordowany 1921 r., a „Revue Internationale des Sociétés Secrètes” w 1932 r. potwierdza, że w rządzie prowizorycznym polskim, sformowanym po proklamacji „wolnej” Polski przez Wilhelma II i Franciszka Józefa, różne posterunki zostały powierzone masonom. W rządzie tych figuruje m. in. dr. Chodźko.

Polityką polską kieruje w tym czasie głośny żyd, autor monografii o Łukasimskim, prof. Szymon Aszkenazy, który był jednocześnie rzeczywistym kierownikiem całej masonerii polskiej. W związku ścisłym z lożami w Polsce była działalność Aleksandra Lednickiego w Moskwie, który był znanym germanofilem i kadetem.

W Rosji i w emigracji polskiej działało czterech wybitnych „braci”: adw. A. Lednicki, generał-lejt. Aleksander Babiański, Aleksander Więckowski i prof. Baudouin de Courtenay. Z innych współpracowników wymienieni są: adwokat Jan Dąbrowski, Stefan Grostern, Fr. Skąpski i Ogulewicz. Głównym agentem w Londynie był August Zaleski, późniejszy minister spr. zagr., którego nazwisko figuruje w Muzeum Masonoznawczym w Erlangen pod Norymbergą.

Cała jednak akcja masonerii spaliła na panewce i skompromitowała Lednickiego. Szymon Aszkenazy pozostał do końca życia tym, czym był: „szarą eminencją” łóż, pociągającą z ukrycia za sznurek polskiego teatru marionetek.

Uprasza się Szan. Prenumeratorów o wpłacanie prenumeraty, od tego bowiem zależy możliwość dalszego wydawania „Gazety”.

siawa" jest jak modna pani: płacze i załamuje ręce, bo tak wypada, lecz bacz, by się szminka nie starła, czernidło od łez nie rozpuściło, a piękne narodowe szaty nie pogniotły.

Po dawnemu Warszawa, choć stolica, serce i mózg Polski — jest macochą dla Mazurów, a chciałaby, żeby oni czuli się jej dzieckiem najprzywiązany. Może tam czasem i ma serce dla tego ludu mazurskiego, ale zamienia je na „drobniaki” wielokrotnych frazesów w dziennikach czy uchwałach przeróżnych „pro Masuria” działających organizacji. Już nie o kiju, który wspomina „Cech” — lecz nawet o zwykłej pomocy ludzkiej, materialnej — owej osławionej Warszawy — niema mowy.

Miarą istotnego stosunku Warszawy do zagadnienia wschodniopruskiego może być fakt, że czołowego — bodaj teraz jedyne w Prusach Wsch. pisma polskiego „Gazety Olsztyńskiej” ze świecą w ręku w stolicy nie odnajdzie w sprzedaży publicznej.

To jedno jeszcze krzepi, że młode pokolenie, wychowane w wojskowej szkole Niepodległej Polski, — już nie filozofuje, nie roztkliwia się fałszywie, nie analizuje kwestii wschodniopruskiej, której, jak i starzy, — nie zna, lecz czując w niej wrzód na żywym ciele Narodu polskiego, żąda prostej i bezpardonowej, natychmiastowej operacji. A potem będzie dopiero czas na rozmyślanie, jak leczyć skrzepy i rany, jak usuwać grożącą może gangrenę.

Wiski.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Wymiana. Inspektor celny w Gdańsku Lipiński, maltretowany przez władze gdańskie w nieludzki sposób bez żadnej z jego strony winy i skazany na półtora roku więzienia, został nareszcie zwolniony do Polski tytułem wymiany na gdańskiego urzędnika celnego Müllera. Również został zwolniony z więzienia świadek w sprawie Lipińskiego obywatel polski Brunon Szulc.

Dla równowagi i sprawiedliwości Müller, przed wydaniem powinien być mieć wybite zęby i być dokumentnie obity, a nie wiemy, czy tak zrobiono.

Afisz śmierci. Niema prawie dnia, żeby mieszkańcy III Rzeszy nie oglądali na murach i parkanach miast i wiosek afiszów, siejących zgrozę. Afisze śmierci wyglądają zawsze jednakowo: czerwony papier formatu 100 na 100 mm., a na nim najgrubszymi czcionkami wydrukowana treść jednakowo lakoniczna:

„Y. X. został skazany przez sąd ludowy na śmierć za zdradę tajemnic narodowych. Wyrok wykonano dziś o godz. 6 rano”.

Nazwiska straconego, ani miejsca egzekucji nie podaje się.

10 milionów mniejszości żyje w niewoli niemieckiej. W/g. obliczeń Kazimierza Smogorzewskiego, korespondenta berlińskiego „Gazety Polskiej” w Niemczech żyje około 10 milionów mniejszości narodowych. W tej liczbie:

Czesi	7 000.000
Polacy	1.500.000
Słowacy i Chorwaci	150.000
Łużyczanie	180.000
Litwini	78.000
Duńczycy	12 000
Węgrzy	8.000
Słowacy	5.000
Fryzowie	4.000
	8.887.000

Te 8,9 milionów mniejszości stanowi 10,5% ogółu ludności „Wielkich Niemiec”. Do tego należy jeszcze dodać 500 tys. żydów i 800 tys. półżydów. W/g. teorii rasistowskiej mniejszości te skazują Niemcy na zagładę.

GESTAPO przewyższa w okrucieństwie GPU. Według wiadomości, nadchodzących z III Rzeszy, nie ulega już dziś wątpliwości, że rekord zabójstw, skrytobójstw i mordów publicznych osiągnęła Gestapo, bijąc pod tym względem osławioną sowiecką Czeką i jej spadkobierczynię GPU. W ostatnich dniach obiegła Polskę wstrząsająca wiadomość o skrytobójczym morderstwie, dokonanym na osobie dr. Koźnego w Berlinie. W Złotowie na rynku pobito do nieprzytomności Polaka, starca 70-letniego. Obecnie dowiadujemy się, że na pograniczu pobito w bestialski sposób prezesa jednej z młodzieżowych organizacji polskich, od którego żądano wydania sztandaru organizacyjnego.

Chłopak sztandaru nie wydał.



Dom własny Banku Spółdzielczego

Bank Spółdzielczy

w Mławie, ul. Reymonta 2.

Gromadzi oszczędności i wszelkie kapitały wolne

Udziela kredytu na dogodnych warunkach.

Załatwia wszelkie czynności bankowe.

„Orbis”

Wycieczki „Orbisu” w sierpniu 1939 r.

„Wista do Morza” co piątek — 12-dniowe od 55 zł
Wycieczki indywidualne w dowolnym terminie wzdłuż szlaków turystycznych:

wileńskiego	— zł. 120.
poleskiego	— zł. 85.
huculskiego	— zł. 95.

Zbiry niemieckie biją kobiety polskie. W jednej z miejscowości na Pograniczu Gestapo, które przybyło do domu jednego z Polaków — pobito w barbarzyński sposób żonę owego Polaka. Jakkolwiek pobitej kobiecie powyrywano kawałki ciała, a całe niemal ciało zacerznięto od razów, lekarz odmówił wydania zaświadczenia, stwierdzając: „Dziś spotkało to panią, a jutro może to mnie spotkać”.

Polkę pobito, ponieważ nie umiała wskazać miejsca pobytu męża, którego zamierzano aresztować.

Znaczenie starych nazw mazowieckich.

Całowanie (pow. warsz.) nie pochodzi od „całować”, lecz oznacza: calec, calizna — twarda ziemia. W pow. sierp. jest wieś „Całownia”, od tegoż pojęcia pochodząca.

Baby (p. ciech i warsz.) oznacza, jak wszystkie nazwy „babskie”, służby w posiadłościach większych książęcych lub biskupich, polegające na zajęciu babskim — przedalnicztwie i taktwie Porówn. Bednary, Kuchary, Kołodzieje, Winiary, Swiniary, Psary i t. d. Takich babskich wsi na Mazowszu jest sporo: Babsk (raw.), Babie (nwm.), Babice (warsz.) Babczi Babiec (sierp.), Babszy w r. 1430 zwą się Krosna-Babszy, po łacinie „Bambny alias Crowsny”, co potwierdza powyższą wykładnię.

Krajewo - Darmopychy.

Krajewo — położone na kraju, czyli na skraju. Darmopychy — niesłusznie dumni, zarozumiali.

Dzierzgowo (przasn.). Znaczenie nie jest przejrzyste jasne. Ponieważ jest w tymże powiecie osiedle Dzierzga co znaczy: rzęsa wodna, jest również w aktach wspomniana rzeczka Dzierzga (1424 r.), to najprawdopodobniej od tegoż skrótu z Dzierzgowo jest Dzierzgowo. Możliwa jest jednak inna wykładnia. Są osiedla Dzierzgi, które oznaczają czesanie lnu, co może być podstawą do powstania nazwy — Dzierzgowo.

Krery od krakania oznaczają: gawrony.

Tamsk (przasn.) nad rzeką Tamą, pierwotnie „Tamsk”. Ponieważ nazwa ta jest bardzo starożytna, i nie można myśleć o jakichś robotach wodnych w owym czasie, należy przypuszczać tamę, wytworzone przez bobry.



KRONIKA MŁAWSKIEGO MAZOWSZA.

Święto 15 sierpnia.

W dniu 15 sierpnia Mława obchodziła uroczyste święto żołnierza polskiego. Odbyło się nabożeństwo na stadionie miejscowym, defilada oddziałów wojskowych, przysposobienia wojskowego oraz organizacji, wieczorem zabawa ludowa na stadionie.

Kawiarnia „Pod fontanną”.

W lokalu po Klubie Obywatelskim w domu p. Bryma przy ul. Reymonta otwarta została kawiarnia z bufetem restauracyjnym, mająca niezłe powodzenie

Ruch handlowy w Mławie

w ostatnim czasie bardzo się ożywił. Obroty wzmożyły się we wszystkich branżach niepomniernie, a szczególnie w kosmetyce i galanterji damskiej.

Szkodliwe mięso.

W ub. tygodniu policja zakwestjonowała przeszło 500 kg. mięsa w zakładzie wędliniarskim B. Chełstowskiego w Mławie. Badanie lekarskie wykazało, że część mięsa była w stanie gnicia, część zaś pochodziła z nielegalnego uboju i była zarażona trychinami. Z rozporządzenia p. prokuratora mięso zostało skonfiskowane i spalone. Właściciel został aresztowany.

Ozdoba.

Na stacji autobusowej komunikacji z dworcem przy ul. Żeromskiego przy ogrodzie ustawiono ozdobny słup z szymbami oświetlonymi wieczorem nawzór takichże na przystankach tramwajowych w Warszawie. Słup wygląda bardzo estetycznie.

Z Ciechanowa.

Czyn godny naśladowania. P. Adam Stecki, inż. — rolnik, zatrudniony w dobrach Krasne, przejęty niepowodzeniem naszej delegacji w Londynie w sprawach pożyczki w złocie, przekazał na F. O. N. obligację P. O. P. na sumę 200 zł. Ofiarność ta dowodzi patriotyzmu naszych obywateli i jest trwałym fundamentem dla Rządu w oparciu obrony kraju o własne siły i środki bez oglądania się na pomoc obcą.

Uroczystości Legionowe w Ciechanowie — zorganizowane zostały przez Komitet Obywatelski ziemi ciechanowskiej z okazji 25-lecia „Czynu Legionów”. W sobotę 5 sierpnia na boisku sportowym odpowiednio udekorowanym odbyło się podpalenie stosu drzewa. Jednocześnie przedstawiciel Wojska odczytał historyczny rozkaz Marszałka Józefa Piłsudskiego do Kompanii Kadrowej Wicestarosta Trzeciak dokonał uroczystego apelu, po czym nastąpiła minuta ciszy.

E Smerkowa - Biedrawina.

Działdowo W WOJNIE ŚWIATOWEJ.

Rozpoczęła się bitwa pod Tannenbergiem, gdzie znajdował się sztab Hindenburga.

Dowódca I korpusu wojsk niemieckich gen. François przeniósł się 25 sierpnia do Montowa. Generał Ludendorff, po przedstawieniu mu położenia nieprzyjaciela zapowiedział natarcie na Uzdowo, od strony Kiełpin i Konopiarzy. I korpus rosyjski stał na linii Uzdowo-Mysiek-Gralewo-Wielki Łęck.

Brygadier Mühlmann zajął Lidzbark, posunął się w kierunku Płońscy, którą niebawem opanował, i pociągnął do Rutkowic. Dnia 26 sierpnia o godz. 11-ej Uzdowo, Zabiny i Koszelewy zostały odebrane przez Niemców. Rosjanie cofnęli się do Burkatu pod naporem I dywizji piechoty brygadiera Schmetau'a, II dywizja piechoty niemieckiej uderzyła na Turzę Wielką, Mühlmann osłaniał resztę odcinka przez Łęck Wielki i Lidzbark.

W tym — wojska rosyjskie poczęły się cofać raptownie w popłochu na całej linii. Odwrót na Działdowo spowodował fonogram, podany przez generała Artamonowa. Jak się później okazało, generał podobnego rozkazu nie wydał. Kto to uczynił — niewiadomo. Zapewne wywiad niemiecki.

Oddziały rosyjskie, cofając się w popłochu z linii obrony, początkowo zatrzymały się wzdłuż toru kolejowego. Demoralizacja wśród żołnierzy rosyjskich doszła tak daleko, że pod wieczór na północ od Działdowa została tylko straż tylna, złożona z 5 pułków, należących do różnych dywizji i 5 baterii artylerii pod samorządnym dowództwem generała Sirelius, dowódcy 8 dywizji gwardii.

Raport przebiegu odwrotu brzmiał: „Odwrót na prawym skrzydle i centrum stał się ogólny, miał charakter nieuporządkowany, brakło ogólnego kierownictwa nad cofającymi się oddziałami“.

Autor niemiecki, opisujący wydarzenia w czasie bitwy pod Uzdowem notuje okropny obraz okrucieństw. Kozacy zastrzelili w Działdowie uchodźców z wiosek, którzy schronili się u rolnika Swiniarskiego; gospodarza Zagórskiego z Zakrzewa, 22-letnią Swiniarską, ciężko ranili żonę handlarza Płocharską. Nieopodal kościoła katolickiego pięcioma strzałami zamordował kozak staruszkę Brodowską i murarza Schnitzera. W domu starców przy ul. Dworcowej pięciu kozaków zamordowało trzech staruszków i trzy sędziwe kobiety. W Brodowie padła ofiarą Anna Krokowska, w Zakrzewie Gustaw Kobielski, w Kisinach Michał Krawolicki, w Skurpiach chałupnik Schilkowski i inni. Z Działdowa wprowadzili Rosjanie Zupkowicza i innych. Mieli Rosjanie odchodząc podpalić hotel przy kościele ewangelickim, skrzydło browaru Bütowa, sklep Obitrów przy ul. Strumykowej dwa domy na Wolności i inne.

W nocy z dnia 27 na 28 sierpnia dowództwo I korpusu rosyjskiego skierowało się w stronę Hłowa. Tylko 15 dywizji jazdy rosyjskiej, stojąc niezmiennie w Zieluniu patrolami demonstrowała pod Lidzbarkiem.

Jeszcze 27 sierpnia wysłało naczelne dowództwo rosyjskie posiłki w stronę Działdowa. Był to pułk Keksholmski, zwany w Warszawie pułkiem austriackim. Nie zdołał on dać ani jednego wystrzału i został wzięty do niewoli.

Niebawem dał się odczuć odwrót wojska rosyjskiego z pod Tannenberga — a przez Działdowo przepędzono w stronę granicy wielkie stada bydła.

Wczesnym rankiem dnia 28 sierpnia wojsko niemieckie podciągnęło pod Działdowo i poczęło ostrzeliwać miasto, w pierwszym rzędzie wieżę kościoła ewangelickiego, którą służyła Rosjanom jako punkt obserwacyjny.

Wskutek tej kanonady zniszczone zostały kamieniczki przy ul. Księżodworskiej, Kościelnej, Kowalskiej, częściowo Dworcowej, Piwnej, Strumykowej, Górnej, Wolności czyli trzecia część miasta. Północno-wschodnia strona Rynku spaliła się we dwa dni później skutkiem wybuchu w drogerii, która mieściła się w jednym z domów.

Z Warszawy.

Bodaj nigdy jeszcze nie przeżywała Warszawa takiego zainteresowania sprawą wschodnio-pruską, jak obecnie. Szeroko mówi się o Gdańsku i o Prusach Wschodnich, które według powszechnej opinii domorosłych polityków „muszą wrócić do Polski“. Mniejsza o nieścisłość — bo Prusy te, właściwie zwane Książęcymi, nigdy do Polski nie należały. Ważniejsze to, że warszawianin z ogromnym zdziwieniem dowiaduje się, że Mazury pruskie to nie jakieś dalsze pokrewne Polakom plemię w stylu... Huculów, Łemków czy innych Łużyczan, ale zwyczajne polskie Mazury, te same, co mieszkają pod Mławą, Nasielskiem i Warszawą. Szczególnie modne stało się Działdowo dzięki częstym relacjom z pogranicza wschodnio-pruskiego. „Pantoflowa poczta“ przynosi co pewien czas sensacyjne wiadomości z nad granicy, z Niborka, ze Szczytna...

Wieloletniemu jednak obserwatorowi tego zainteresowania Warszawy sprawą wschodnio-pruską — smętne muszą się nasuwać refleksje. Na obecnym podejściu do tego zagadnienia zaciężyła tradycyjna już w Polsce ignorancja w sprawach mazurskich. W rozmowach czuje się ten sam brak zrozumienia specyficznych warunków narodowościowych, wyznaniowych i społecznych wśród Mazurów i na Warmii. Pomimowoli przychodzą na pamięć czarne chwile plebiscytowe i owe nieszczerne okrzyki Mazurów „Warschauer heraus!“, jakie towarzyszyły importowanemu z Warszawy działaczom plebiscytowym, którzy „z niewymowną zręcznością“ prowadzili akcję propolską. Stosunek Warszawy do sprawy mazurskiej ogromnie przypomina pogląd berlińskiego czasopisma „Cech“, które pisze: „Zapatrywanie Polaków do położenia Mazurów nam się tak wyobraża: rozpustnik — hakatista zgwałca pannę — lud mazurski. Lud mazurski woła serce rozdzierającym głosem o pomoc. Matulecka — naród polski — stoi z drżącymi kolanami, przytem załamuje ręce do Boga, a o kiju ani nie myśli“. Z tą tylko różnicą, że „matulecka War-

Dr J. Ostaszewski.

Stolica puszczy.

Na krańcach północno-wschodnich kraju, zajmowanego już w starożytności przez przodków dzisiejszych Mazurów, rozciągała się rozległa puszcza leśna, której granice na północ i na wschód były nieokreślone i nieznane, a sięgały głęboko w pojezierze pruskie i na wschód do dzikich plemion pruskich i litewskich. W puszczy tej żyli ludzie leśni i pierwotni rasy przedślowiańskiej, którzy stopniowo cofali się w głąb z nad Narwi i Orzyca w miarę tego, jak Mazur zajmował tereny, przydatne do rolnictwa. Stąd granica pomiędzy ludnością mazurską a puszczańską wytwarzała się stopniowo tam, gdzie Mazur się zatrzymywał i dalej iść nie chciał, trafiając na błota, piaski i sapy, nie nadające się do rolnictwa. Wykazał przytym doskonałą znajomość gleboznawczą, nie karczując lasów puszczańskich. Dzisiejsza jałowość tych gruntów po wycięciu lasów przez chciwego na drzewo człowieka XIX wieku — znakomicie to potwierdza.

Puszcze tę przecinały liczne rzeki, płynące z północy na południe do Narwi, dzieląc całą przestrzeń na kilka odrębnych puszczy, związanych gospodarczo.

Nie była to puszcza niegościnna, lecz obfitująca w piękne łąki, kwietniki, lasy lipowe i nieskończone roje

dzikich pszczoł na drzewach, przynoszące olbrzymie ilości miodu, o który laponoid puszczański, przezwany przez Mazur „kurpiem“, walczył z konkurencją niedźwiedzi. Zawierała ta puszcza ogromne ilości dzikiego zwierza i ptactwa, z którego puszczanin od najdawniejszych czasów korzystał, mając pod dostatkiem mięsa na pożywienie oraz futer na sprzedaż. Eksploatował również korzystnie bursztyn, obficie wówczas w błotach znajduwany.

Do wymiany towarowej pomiędzy puszcza, a krajem rolniczym i kupcami z dalekich stron wytworzyło się stopniowo już w czasie starożytnym targowisko nad rzeką Węgierką na skraju puszczy, nie mające pierwotnie nazwy, ześrodkowujące przeważnie eksport miodu leśnego, z którego chciwy już przed wiekami na alkohol człowiek wytwarzał masowo miód właściwy, czyli „pity“. Droga wymiany nabywała puszcza towar dla niej najcenniejszy — chleb.

Wiek to trwało i stopniowo przyswojono targowisku, które się zaczęło zaludniać, nazwę dzisiejszego Przasnysza, która zapewne w języku pierwotnym brzmiała „Prasno“ lub „Prasnyk“, a z czasem została uszlachetniona do nazwy „Prasnysz“ wzorem najstarszych w Polsce nazw, zakończonych na „sz“: Kalisz, Olkusz.

Bogate handlowe centrum otoczył przed wiekami rojny Mazur gęstym zaludnieniem rolniczym, osiadłym rodami.

Pomiędzy tymi najpotężniejszy był ród, wychodzący z Dąbrowy, którego jeden z członków Rościśław założył osiedle Rostków, a w 18 wieku jeden z jego potomków Przybysław doszedł do największego znaczenia i bogactwa wśród „dąbrowitów“.

Tu się dopiero po dziejach bajecznych zaczyna historia.

W 1246 r. otrzymuje Przybysław od ks. Konrada Mazowieckiego, jak wiadomo, okrutnego tyrana, przywilej słodki, pisany miodem, z najczulszym podziękowaniem za odparcie Jadźwingów na polach Przasnysza po zwołaniu „przyjaciół“ (additis ad se amicis) możemy śmiało dodać zawołania „Dąbrowa“, i otrzymuje hojną nagrodę, jakiej pewnie sobie życzył: wszystkie podatki, należne księciu, z miasta Przasnysza, oppidum Prasnysz na lat 80. Dowodzi to, że Przasnysz w 1246 r. już był bogatym handlowym miastem, a Mazur gęsto już okolice przedpuszczańskie zaludniał.

Stanowi ten akt początek potęgi możnego rodu Kstków z Rostkowa, a dla Przasnysza dalszy rozwój w związku z rozwojem życia bartniczego w puszczy, opartego na odwiecznym prawie puszczańskim, potwierdzonym przez ks. Konrada. Otrzymanie prawa pobierania podatków w imieniu księcia oznaczało jednocześnie przekazanie władzy książęcej nad miastem Przybysławowi na wzór późniejszych starostw grodowych.

(C. d. n.)

Odegrano Pierwszą Brygadę. W niedzielę, 6 sierpnia po uroczystym nabożeństwie odprawionym w kościele parafialnym przez kapelana wojskowego, odbyła się defilada oddziałów wojskowych oraz organizacji społecznych i szkolnych. Przygrywała orkiestra wojskowa. O godz. 11 zgromadzone oddziały, władze i publiczność wysłuchały z megafonu przed siedzibą Straży Granicznej przemówienia Marsz. Śmigłego Rydza w Krakowie. Wieczorem na boisku sportowym kom. pow. P. W. i W. F. złożone zostało uroczyste ślubowanie, którego tekst przesłano telegraficznie P. Marszałkowi. Miasto tego dnia przybrało wygląd świąteczny, odbywały się zbiórki i kwesty na F. O. N.

Lubicz.

Z Działdowa.

„Głos Mazurski” słusznie wypomina obywatelom okolicznym Polakom grubą niewłaściwość sprzedaży zboża niemieckiej firmie „Grosshandels-gesellschaft”, przyczem niektórzy nawet wypożyczają worki ze spółdzielni rolniczo-handlowej, a zboże odstawiają gdzieś indziej. Może należałoby ostrzej i wyraźniej występować przeciwko tym osobom publicznie.

Zlikwidowany zatarg o światło w kościele i w plebanii w Białutach jest jednym z przykrych objawów społecznych w dziejach tego rozległego majątku. Sieć intryg i zatargów, którą majątek ten jest opleciony od dłuższego czasu, rzuca niekorzystne światło na panujące tam stosunki, co jest ze względu na bliską granicę bardzo niepożądane. Ile można się zorientować w pogmatwanym splocie interesów, właściciel majątku p. Dąbrowski jest stroną, która się broni przed zorganizowanym systemem intrygi i agresji.

W d. 17 sierpnia r. b. w sali Rady Miejskiej staraniem oddziału miejsc. Towarzystwa Krajoznawczego odbył się odczyt p. E. Sukertowej-Biedrawiny p. t. „Bolszewicy w Działdowie”, który wzbudził powszechne zainteresowanie.

Codziennie do poniedziałku 21. 8.
w kawiarni „POD FONTANNĄ” ul. Reymonta 4.
(dawniej Klub Obywatelski)

gościnnie wystąpią:

medium Mira Jezierska
najwybitniejsza, polska jasnowidząca i telepatka
i mistrz Stefan Glinka.

Frapujące doświadczenia. Trafne odpowiedzi.
MUZYKA TANECZNA.

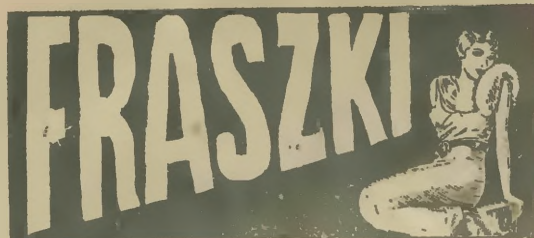
Tania sprzedaż posezonowa!

Duże rabaty na bieliznę damską i męską oraz inne artykuły letnie
udziela

Sklep galanteryjny

„J A N I N A”

Mława ul. Żeromskiego 10!



Leci czas...

Po przez pola, ogrody
Leciał czas.
Taki rzeźki, taki młody
Jak nikt z nas.

Leciał szybko nie słuchał
Naszych słów.
By się wreszcie, w starucha
Zmienił znów.

By spokojnie szedł po świecie
Wiedząc to,
Ze się ludzie męczą przecie,
Spocząć eh-cą.

Ze za prędko dla człowieka
Taki krok
I za prędko wszak ucieka
Każdy rok.

Czy ci czasie skrzydlaty
Nie żal nóg?
Czemu biegać po kwiaty,
Niesiesz głóg?

Stój, wysłuchaj me żale,
Słuchaj! Mów!
Lecz on krzyknął niedbale:
„Gadaj zdrów!”

Z. Ergo.

Nr. Km. 264/39 i 1272 do 1286/39

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Mławie, Wincenty Biedrzycki, mający kancelarię w Mławie, ul. Sienkiewicza Nr. 22 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 22 sierpnia 1939 r. o godz. 9 rano w Miączynie-Małym Gm. Dąbrowa odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Jadwigi Abczyńskiej, składających się z żyta, pszenicy i inwentarzy żywych i martwych, oszacowanych na łączną sumę 4820—zł. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 7 sierpnia 1939 r.

Komornik
(—) Wincenty Biedrzycki.

Nr. Km. 563/34

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Mławie, Wincenty Biedrzycki, mający kancelarię w Mławie, przy ulicy Sienkiewicza Nr. 22 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 23 sierpnia 1939 r. o godz. 11 w Waśniewie-Grabowie Gm. Szczepkowo odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Wacława Krajewskiego składających się z 100 metrów żyta na polu, oszacowanych na łączną sumę 1000—zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 31 lipca 1939 r.

Komornik
(—) Wincenty Biedrzycki.

Nr. Km. 538 i 1065/39

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Mławie, Wincenty Biedrzycki, mający kancelarię w Mławie, ul. Sienkiewicza Nr. 22 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 26 sierpnia 1939 r. o godz. 12 w Szypułkach-Zagórze Gm. Szczepkowo odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Bonifacego Tańskiego składających się z 60 metrów żyta w stygach, oszacowanych na łączną sumę 600—zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 31 lipca 1939 r.

Komornik
(—) Wincenty Biedrzycki.

Nr. Km. 356/39 i 935/37

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Mławie, Wincenty Biedrzycki, mający kancelarię w Mławie, ul. Sienkiewicza Nr. 22 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 21 sierpnia 1939 r. o godz. 11 w Mdzewku Gm. Dąbrowa odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Barbary Kanigowskiej składających się z żyta, trzody chlewnej, bryczki i inwentarzy żywych, oszacowanych na łączną sumę 2740—zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 8 sierpnia 1939 r.

Komornik
Wincenty Biedrzycki.

Nr. Km. 845/38 i 1081/39

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Mławie, Wincenty Biedrzycki, mający kancelarię w Mławie, ul. Sienkiewicza Nr. 22 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 24 sierpnia 1939 r. o godz. 11 w Stupsku Gm. Stupsk odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Zygmunta Grodeckiego składających się z 100 metrów żyta oszacowanych na łączną sumę 1000—zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 8 sierpnia 1939 r.

Komornik
Wincenty Biedrzycki.

Nr. Km. 345, 1085 i 1169/39 i 263/39

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Mławie, Wincenty Biedrzycki, mający kancelarię w Mławie, ul. Sienkiewicza Nr. 22 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 21 sierpnia 1939 r. o godz. 1 p. p. w Drogiszcze-Las, Gm. Dąbrowa odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do Sabiny Floryńskiej składających się z 285 metrów żyta, oszacowanego na sumę 2850 złotych, oraz 2-ga licytacja ruchomości, składających się z siodła, bryczki, sanek i cieląt oszacowanych na łączną sumę 195—zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 8 sierpnia 1939 r.

Komornik
Wincenty Biedrzycki.

Humor.

Lekka choroba.

— Co? W łóżku? Mam nadzieję, że nic poważnego?
— Nie! Naprawdę to nic wielkiego, bo dałem tylko spodnie do odprasowania...

W sądzie.

— Znów cię złapali na kradzieży. Czy myślisz, że człowiek wzbogaci się z tego?
— Wzbogacić się, panie sędzio, nie wzbogaci, ale żyć to się jakoś z tego żyje.

Zazdrosny.

— Powiedz mi, mój mężu, otwarcie, czy jesteś zazdrosny?
— Czasem.
— Kiedy? Mów szczerze!
— Bywają chwile, że bardzo zazdroszczę.. kawalerom.

Z ostatniej chwili.

W dn. 16 b. m. wynikł w Janowie groźny pożar, który strawił dwadzieścia kilka domostw. Wydatną pomoc okazała zmotoryzowana straż pożarna z Mławy. Zwrócił powszechną uwagę fakt, że wbrew praktyce i zwyczajowi granicznemu od niepamiętnych czasów — żadna straż ogniowa z za kordonu nie przybyła. Wysłana przez właścicielkę pobliskiego majątku Komorowa (Kamerau) straż prywatna — nie została przez straż graniczną pruską przepuszczona przez granicę.

CENY OGŁOSZEŃ: za jeden milimetr wysokości wiersza 1-szpaltowego na pierwszej stronie — 40 gr, na drugiej i trzeciej — 25 gr. w dziale ogłoszeń — 15 gr. Najmniejsze ogłoszenie — 2 zł. Ogłoszenia przyjmują: Administracja „Nowej Gazety Mławskiej” Żwirki 18 i Skład Apteczny „Sanitas” w Mławie, 8-go Maja 4.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 1 zł z przesyłką.

Wydawca: Dr. Józef Ostaszewski.

Redaktor: Bolesław Kanigowski.

Drukarnia B. Kowalskiego w Mławie, ul. Żwirki 20.



P. 83381